

listopad 2021

SOB || E... Qrier

ZAKÓŻ MASECZKĘ



DBAJ O ZDROWIE
SWOJE I INNYCH

Wywiad z p.Danutą Nogal	2
11 listopada	5
Połowinki	7
1d	8
książkoholik	10
"Szaman"	15
Magnetyzm	16
"Narita boy"	18
Sport	19
Angielski zakątek	21

„Wywiady z Ludźmi z Sobieskiego. Wywiad z Panią profesor Danutą Nogal - nauczycielką języka niemieckiego”

Dzień dobry!

Jakiego przedmiotu uczyła Pani w 2LO?

W 2 LO uczyłam języka niemieckiego.

W jakich latach uczyła Pani w naszym liceum?

W latach od 1979 do 2005.

Dlaczego wybrała Pani akurat ten przedmiot?

Lubiłam języki obce. Miałam więc do wyboru język rosyjski, język angielski lub język niemiecki. W latach 70 rosyjski był obowiązkowy, a język angielski znało bardzo niewielu, były ograniczenia wyjazdów zagranicznych. Zdecydowanie wybrałam język niemiecki jako drugi język obcy. W moim rodzinnym Grudziądzu w tamtych latach był większy kontakt z językiem niemieckim poprzez osoby biegle posługujące się językiem niemieckim w mowie i piśmie. Podziwiałam i szanowałam ich determinację i systematyczność, było to mnie inspiracją. Po ukończeniu szkoły średniej wybrałam więc filologię germańską na UMK w Toruniu.

Miała Pani też inne pomysły na swój przyszły zawód?

Owszem, był pomysł na zawód chemika, ukończyłam Technikum Chemiczne, ale w trakcie szkoły zdecydowanie moje zainteresowanie językiem niemieckim przeważało. Na studiach ukończyłam kurs dla pilotów wycieczek zagranicznych. Dałam sobie jednak wybić ten pomysł pracy z głowy i przekonać się do stałej etatowej pracy. Ostatecznie wylądowałam w szkole przed tablicą kontynuując nauczycielskie tradycje rodzinne. A od roku 1988 zajęłam się tym, co mi sprawiało satysfakcję (oprócz uczenia!) i przyciągało od dawna, czyli tłumaczeniami.

Czy uczyła Pani też w innych szkołach?

Tak, pierwszy rok w 1978 LO w Wąbrzeźnie.

Czy może mi Pani opowiedzieć o wymianach z Niemcami?

Historia tej wymiany sięga lat 90 już po transformacji w 1989, kiedy to otworzono się na relacje z sąsiadami i nawiązano partnerstwo między miastami Grudziądz a niemieckim Gütersloh [Północna Nadrenia-Westfalia]. Przy okazji dogadano się na współpracę między II LO, a Gimnazjum w Gütersloh [Evangelisch-Stiftisches Gymnasium]. W ramach tej współpracy grupa polskich uczniów II LO wyjeżdżała na pobyt u rówieśników do rodzin niemieckich w Gütersloh. W programie wymiany był udział w lekcjach i życiu gimnazjum ESG, oprócz tego zwiedzanie. Po kilku miesiącach grupa niemieckich gimnazjalistów odwiedzała uczniów II LO w Grudziądzu. Program pobytu uczniów polskich w Gütersloh uatrakcyjniali gospodarze. Moim zadaniem było przygotowanie językowe uczniów do tej wymiany oraz jej organizacja. Moi uczniowie wspominali, że na początku występował u nich mały lub większy stres z powodu nowej sytuacji, który stopniowo ustępował po wzajemnym poznaniu się. A po powrocie słuchałam wypowiedzi zadowolonych uczniów z pobytu, sprawdzeniu w praktyce nie tylko tego, czego nauczyli się na lekcjach, ale też swojej samodzielności i odpowiedzialności, nabyciu nowych doświadczeń. Podczas rewizyty grupy gimnazjalistów w Grudziądzu moi uczniowie mieli oprowadzić swoich rówieśników po szkole, rodzinnym mieście Grudziądzu w języku niemieckim, oczywiście po uprzednim przygotowaniu ich. Tym bardziej jestem dumna z tego, że dwie moje absolwentki P. Aleksandra Mrozowska i P. Beata Lewandowska zostały przewodniczkami turystycznymi po Grudziądzu z językiem niemieckim.

Przed przejściem na emeryturę w roku 2005 przekazałam moim następcom prowadzenie wymiany i cieszę się, że jest ona w dalszym ciągu kontynuowana, i że uczniowie II LO mają w dalszym ciągu możliwość uczestniczenia w niej.

Utrzymuje Pani kontakt z Absolwentami?

Sporadycznie tak. Jeśli organizowane są spotkania czy zjazdy to bywam.

Uczyła Pani jakiś aktualnych nauczycieli z naszej szkoły?

Miałam przyjemność uczyć wielu germanistów w Grudziądzu np. w III LO Panie P. prof. Justyna Znanięcka-Choim, P. prof. Małgorzata Żołędź, w Zespole Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich: Panie P. prof. Katarzyna Smiger, P. prof. Aleksandra Mrozowska, I LO: P. prof. Krzysztof Wojciechowski natomiast w II LO z aktualnych nauczycieli: P. prof. Tomasz Sikorskiego, oraz P. prof. Dorotę Dybską i dawno dawno temu P. prof. Sławomira Lipę.

Czy ponownie wybrałaby Pani zawód nauczyciela?

Tak, zdecydowanie wybrałabym ponownie zawód nauczyciela, chociaż bywały chwile, w których ledwo godziłam zaangażowanie w pracę z obowiązkami domowymi i rodzinnymi. Mam też poczucie spełnionego obowiązku, bo każde z moich dzieci zna biegle dwa języki obce. Obecnie ćwiczę dla hobby język angielski, jeśli czas i zdrowie na to pozwala.

Dziękuję Pani profesor za udzielenie wywiadu.

Wywiad przeprowadziła: Alicja Karwowska, 3D

Narodowe Święto Niepodległości w Grudziądzu – uroczystość 11 listopada.

W tym roku obchodziliśmy 103. rocznicę uzyskania niepodległości Polski. W ramach tego święta w Grudziądzu odbyły się uroczystości, aby uczcić ten ważny dzień. Około godziny 11⁰⁰ rozpoczęły się obchody na Rynku Głównym w naszym mieście. Zebrały się tam nie tylko władze, żołnierze i inne służby, ale również mieszkańcy miasta wraz z młodzieżą. Uczniowie naszego liceum wzięli udział w tej uroczystości, dając tym samym występ dla wszystkich zgromadzonych.

Przygotowania zaczęły się dużo wcześniej. Młodzież z klas 1-3 mogła zgłosić się do szkolnego chóru, który później miał zaprezentować kilka utworów muzycznych na uroczystości na rynku, ale także w szkole. Niestety, w związku z ponownym wzrostem zakażeń wirusem, ta druga się nie odbyła. W szybkim czasie utworzyła się liczna grupa osób chętnych do śpiewania. Na przestrzeni kilku tygodni, pod okiem P. Anny Goszkiej, nauczycielki WOS-u i historii w naszej szkole oraz niezastąpionej uczennicy klasy 3. Eleny Paczkowskiej, Sobieszczaki dzielnie walczyły z repertuarem, dopinając każdy utwór na ostatni guzik ☺. Na gitarach i basie grali chłopcy z 3. klasy. Nagłośnienie na rynku, ku zaskoczeniu wielu osób, było bardzo dobre. Chór wraz z pięknym akompaniamentem był słyszany przez każdego. Elementem zaskoczenia były wystrzały w powietrze z broni asysty wojskowej. Kto nie zwracał uwagi na to, co dzieje się przy pomniku Żołnierza Polskiego, mógł się nieco wystraszyć.

Występ wraz z wywiadami uczniów i nauczycieli można było później wysłuchać w radiu Eska. Jak mówi Ksenia, uczennica klasy 2. „Patriotyczne wypowiedzi uczniów naszej szkoły jak i przedstawiciele miasta były niezwykle trafne i emocjonalne.”. Pogoda dopisała, chociaż niektórym mogła doskwierać niska temperatura. „Pomimo dość zimnej pogody serca obecnych pozostały gorące przez całą uroczystość, chociaż nie ukrywam, stopy trochę zmarzły.” – kontynuuje Ksenia, jako osoba występująca w poczcie sztandarowym. „Tegoroczna uroczystość z okazji 11 listopada, moim skromnym zdaniem, niezwykle udana. Nasz szkolny chór spisał się niezwykle dobrze - uczniowie z różnych klas połączyli się w jedną całość razem oddając cześć poległym za ojczyznę Polakom.”.

Według mnie, warto brać udział w takich uroczystościach, jeśli nie jako uczestnik występu artystycznego, to jako widz. Dzięki temu nie tylko wyrażamy swój szacunek, pamięć o ojczyźnie i patriotyzm, ale również uczymy się historii naszego narodu. W tym roku miałam przyjemność uczestniczyć w obchodach Narodowego Święta Niepodległości po raz pierwszy występując w poczcie sztandarowym. Bardzo się cieszę, że miałam taką możliwość i na pewno będę dumnie reprezentować nasze liceum na innych ceremoniach w przyszłości.

Julia Ochendal 2c ☺

Tak się bawi Sobieski!

Dnia 22 października 2021 roku odbyły się połowinki klas trzecich po szkole podstawowej. Uroczystość miała miejsce w Hotelu Rudnik, gdzie zabawa trwała od godziny 17. Imprezę rozpoczął smaczny posiłek i pamiątkowe zdjęcia z Wychowawcami oraz Panią Dyrektorem. Przyjęcie umilał nam niezawodny DJ 100bbe.

Po zjedzeniu zaczęła się świetna zabawa, wszyscy skakali i śpiewali. Szkoda było czasu nawet na chwilę odpoczynku. Na parkiecie bawiły się wszystkie klasy, mniejsze i większe grupy, pary i oczywiście nauczyciele. Tak o połowinkach mówią uczniowie:

„Uważam, że połowinki były naprawdę udane. Przede wszystkim dlatego, że była to nasza pierwsza impreza, która pomogła zintegrować się zarówno między uczniami, jak i obecnymi nauczycielami. Atmosfera była niesamowita, a parkiet cały czas pełen – co, moim zdaniem, najlepiej oddaje poziom tegorocznych połowinek.” – Agata uczennica klasy 3D.

„Połowinki to była najlepsza z imprez w życiu, na jakiej dotychczas byłem. Z tego powodu ja oraz liczne grono moich znajomych nie możemy doczekać się studniówki.” – Mieszko 3D

„Połowinki były dla mnie przede wszystkim miłym zaskoczeniem. Nie sądziłam, że tak dużo osób będzie się bawić i tańczyć na parkiecie. Zdziwiłam się, że na imprezie szkolnej mogą się tak wszyscy zgrać i wspólnie dobrze się bawić. Moje zaskoczenie wynikało z faktu, iż na moim balu ósmoklasisty spora liczba osób siedziała przy stole. Cieszę się, że Panie nauczycielki i Pani Dyrektorka bawiły się razem z nami, co na pewno rozluźniło atmosferę. Miło wspominam ten wieczór.” – Natalia 3D

Chwilę przed północą na salę weszła grupa osób przebranych za postacie z kultowego serialu "Dom z papieru". Ta niespodzianka była idealnym zwieńczeniem wieczoru. Były to ostatnie chwile skakania i wygłupiania się na naszych połowinkach.

Po tym występie wybiła godzina 24 i wszyscy niechętnie zaczęli zbierać się do domów. Nasze połowinki były naprawdę świetnym przeżyciem. Z pewnością zapamiętamy je na długo i będziemy mile wspominać. Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji uroczystości.

Magda S.

Wywiad z klasą 1d

Wraz z kolejnym miesiącem kontynuujemy przeprowadzanie wywiadów z pierwszymi klasami. W tym numerze poznamy bliżej klasę 1d.

Dlaczego zdecydowaliście się na naukę w naszej szkole?

Wybór szkoły średniej zdecydowanie nie był dla nas łatwy. Rozważaliśmy wiele opcji, nawet szkoły poza Grudziądem. Ostatecznie na nasze decyzje bardzo wpłynęły porady ze strony znajomych, dawnych nauczycieli oraz fakt, że 2lo to najlepsza szkoła w Grudziądzu. Słyszeliśmy, że uczniowie bardzo dobrze radzą sobie tutaj na rozszerzeniach z przedmiotów ścisłych, na czym wielu z nas zależało. Odpowiadają nam panujące tu warunki i nie żałujemy naszego wyboru.

Czy widzicie duże różnice w porównaniu do Swoich starych szkół?

Bardzo duże, nie tylko względem poziomu nauki, ale także ludzi, nauczycieli, dni tematycznych oraz konkursów. Zdecydowanie jest tutaj pod tym względem lepiej. Co do poziomu i ilości nauki opinie są odmienne. Wszystko zależy od tego, z jakich szkół podstawowych tutaj przyszlismy.

Jak oceniacie szkołę po upływie czasu, czy spełnia Wasze oczekiwania?

Podoba nam się tutaj. Zdążyliśmy się już zaaklimatyzować i znaleźć znajomych. Spełnia oczekiwania aż nadto, wiele rzeczy pozytywnie nas zaskoczyło. Cieszymy się, że dokonaliśmy takiego wyboru.

Czy chcielibyście coś tutaj zmienić?

Zdecydowanie dobrym rozwiązaniem będzie więcej dni tematycznych. Do tego ilość nauki jest spora. Zapewne jest to spowodowane tym, że istnieje ryzyko zamknięcia szkół. Uważamy mimo wszystko, że nauczyciele powinni pamiętać, że potrzebujemy chociaż chwili wytchnienia, które ciężko nam czasem znaleźć. Poza tym atmosfera tutaj bardzo się nam podoba.

Czy podoba Wam się atmosfera w Waszej klasie?

Jest w porządku. Nie zawsze bywa idealnie, ale myślimy, że każdy znalazł nowych przyjaciół i znajomych, z którymi się dogaduje. Rzadkie kłótnie rozwiązujemy dość szybko i uważamy, że jesteśmy zgrani. Akceptujemy się, szanujemy i pomagamy sobie wzajemnie. Możemy na siebie liczyć i nie przeszkadzają w tym nawet tworzące się grupki.

Jak wspominacie rajd?

Bardzo dobrze! Zabawa była świetna i mieliśmy okazję porozmawiać z pozostałymi uczniami. Dzięki temu mogliśmy lepiej się poznać. Było to ekscytujące i zabawne doświadczenie. Na końcu odbyła się prezentacja klas. My zrobiliśmy to na podstawie wybiegu mody. Zajęliśmy 3 miejsce, a zwycięzcom, czyli klasie 1c serdecznie gratulujemy. Kłótnię, która po nim wynikła uważamy za niepotrzebną. Miejsce się dla nas nie liczyło, najważniejsza była dobra zabawa.

Co sądzicie o nauczycielach, a przede wszystkim o Waszym wychowawcy/wychowawczyni?

Nauczyciele są w porządku. Jednych lubi się bardziej, a innych mniej, ale uważamy to za normalne. Nie narzekamy, chociaż niektórzy mogliby zadawać zdecydowanie mniej prac domowych i sprawdzianów. Wielu z nas jest bardzo pozytywnie zaskoczona w porównaniu do nauczycieli ze swoich starych szkół. Nasz wychowawca jest świetny. Profesor Tomasz Sikorski to bardzo otwarta, empatyczna i miła osoba. Dobrze się z nim dogadujemy, wiemy, że zawsze możemy na niego liczyć. Dodatkowo ciekawie prowadzi lekcje, jest żywiołowy i szuka okazji do rozmów z nami.

Czy myślicie już o wyborze rozszerzeń?

Jak na razie wybraliśmy je wstępnie. Wielu z nas ma jednak jeszcze pewien dylemat. Nie wszyscy wiemy, co chcielibyśmy robić w przyszłości i jakie przedmioty będą nam do tego potrzebne. Na ten moment wybraliśmy to, co nas najbardziej interesuje i z czym nie mamy większych problemów.

Czy podobał Wam się ostatni dzień tematyczny, tj. „Dzień dresa”?

Było super! Takie dni są świetne i uważamy, że powinno być ich więcej. Dzięki nim możemy wspólnie się zintegrować ze znajomymi i dobrze bawić.

Wywiad przeprowadziły: Weronika Puchowska i Klaudia Faffek

„Nie zamieniłabym tego zajęcia na żadne inne” – czyli wywiad z Martą Matyszczak

Autorka uwielbianego nie tylko przez miłośników czterech łap cyklu „Kryminały pod psem”, ale także scenariuszy fars teatralnych. Nauczycielka kreatywnego pisania. Prowadzi Kawiarenkę Kryminalną - portal poświęcony literaturze gatunkowej. Psiara od zawsze, kociara, odkąd podstępem wprowadziła się do niej kotka imieniem Burbur. „Kryminały z pazurem” to jej nowa seria, w której Burbur gra pierwsze skrzypce.

Jakie jest Pani ulubione miejsce do pisania? I oczywiście Pani pomocnika, bo jak się domyślam, to Gucio towarzyszy Pani podczas pisania.

Do pisania potrzebna jest mi cisza. Żadnego więc radia, muzyki czy hałasujących członków rodziny wokół. Piszę przy stole w jadalni. Zazwyczaj więc nie mamy gdzie zjeść obiadu, bo cały blat jest zavalony moimi książkami, mapami, notatkami. Gucio już niestety nie towarzyszy mi podczas pracy, ponieważ zmarł niemal dwa lata temu. Za to teraz mogę liczyć na obstawę w postaci kundelka Gacka adoptowanego, tak jak Gucio, z chorzowskiego schroniska dla bezdomnych zwierząt, oraz dwóch kotów: Burbura i Pedra.

W Pani książkach nie da się nie zauważyć miłości do zwierząt. Od kiedy tak bardzo pokochała Pani zwierzęta?

Kocham zwierzęta od zawsze. Psy towarzyszą mi przez całe życie. Pierwszego – Pchelkę – dostałam w wieku siedmiu lat. Przyplątała się do nas, gdy byliśmy na wakacjach w górach, więc zabraliśmy ją ze sobą do Chorzowa. Potem był Maksio, wreszcie Gucio, a teraz kudłata ekipa, o której już wspomniałam. Ta miłość do czworonogów jest u nas zresztą rodzinna. Moi rodzice, mój mąż, teściowa... wszyscy uwielbiają zwierzęta.

„Tajemnicza śmierć Marianny Biel” to chyba pierwszy polski kryminał, którego pełnoprawnym bohaterem jest pies. Skąd wziął się taki pomysł? Czy marzeniem Gucia było odcisnięcie psiej łapy na kartach polskiej literatury?

Nie sądzę, by Gucio miał takie zachcianki. Za to ja zawsze chciałam być pisarką, a uważam, że warto pisać o tym, co się kocha. „Kryminały pod psem” wzięły się więc z mojej miłości po pierwsze, do kryminału jako gatunku literackiego, a po drugie, do psów. Z tego, co słyszę, ta miłość idzie dalej, ponieważ za sprawą moich książek już niejeden czytelnik adoptował psa ze schroniska (zamiast na przykład kupować go z hodowli). Takie wiadomości sprawiają, że jestem szczęśliwa.

Co natchnęło Panią do pisania kryminalów? Może była Pani naocznym świadkiem rzeczywistej zbrodni?

Na szczęście nie! Kryminał interesuje mnie tylko na papierze... Najlepiej jeszcze niezbyt krwawy. Piszę kryminały, ponieważ lubię je też czytać. A o tych przeczytanych opowiadam na moim portalu, na Kawiarence Kryminalnej.

Dlaczego kryminał, a nie jakaś miła i przyjemna książka obyczajowa?

Cenię w kryminale – który, swoją drogą, też może być w pewnym sensie przyjemną książką obyczajową – wiele aspektów. Zagadkę, którą autor każe nam rozwiązywać. Możliwość odwiedzenia kawałka świata, w który być może nigdy sama się nie wybiorę, a dzięki kryminałowi mogę się dowiedzieć wiele na jego temat. Zagłębienie się w problem społeczny, który autor opisuje, używając kryminału tylko jako pretekstu do szerszej opowieści. Te wszystkie wytyczne staram się też stosować w moich powieściach.

Czy myślała Pani o napisaniu kiedyś książki w zupełnie innym gatunku? Może romans albo powieść obyczajowa?

Nie. Na razie pozostanę wierna kryminałowi. Chyba po prostu tak mi w duszy gra...

Gdyby Pani mogła na jeden dzień wcielić się w dowolnie wybranego bohatera książki, kto by nim był i dlaczego?

Zostałabym Sherlockiem Holmesem. Nie dość, że potrafiłabym w trzy sekundy rozłożyć wszystko i wszystkich na czynniki pierwsze, to jeszcze mogłabym się przenieść do wiktoriańskiego Londynu. Wchodzę w to!

Zanim zaczęła Pani pisać, słowo "pisarka" kojarzyło się Pani z takim życiem, jakie wie Pan teraz?

W sumie nie pamiętam, jakie miałam wyobrażenia na temat tego zawodu. Po prostu chciałam pisać. To trudna praca, wymagająca wiele samozaparcia i poświęcenia o wiele więcej czasu niż standardowy etat od ósmej do szesnastej. Ale też daje ogromną satysfakcję i możliwości rozwoju. Nie zamieniłabym tego zajęcia na żadne inne. No, może na bycie detektywem przy 221B Baker Street...

Wirtualnie rozmawiała: Julia Domeracka

Kącik książkoholika, czyli o sztuce przekazywana wiedzy.

Wirusy są wszędzie wokół nas, w wodzie, którą pijemy, w oceanach, w których pływamy i w wielu nieprawdopodobnych miejscach. Dziś doskonale wiemy, jak te mikroskopijne organizmy potrafią wpływać na wiele aspektów naszego życia. Carl Zimmer rozpoczyna swoją książkę „*Planeta wirusów*”, zabierając nas w głąb Jaskini Kryształów w odległej prowincji Meksyku. W miejscu, w którym znajdują się ogromne kryształy, ale mało widoczne życie, pokazuje, że pobrane próbki wody ujawniły obecność milionów wirusów.

W charakterystycznej, wyrazistej prozie Zimmera każdy z dwunastu esejów skupia się na konkretnym wirusie lub klasie wirusów, jednocześnie wyjaśniając pewne koncepcje wirusologiczne. Tak więc rozdział o wirusie mozaiki tytoniu omawia, w jaki sposób odkryto wirusy i doprowadziły do przełomów w mikrobiologii, podczas gdy eseje na temat rinowirusów i grypy wyjaśniają, w jaki sposób nasz układ odpornościowy zwalcza wirusy i jak szybka ewolucja oznacza, że wirusy i ich gospodarze są uwięzieni w nieustannym wyścigu zbrojeń. Zawsze jest jednak nadzieja! Krótka historia ospy wprowadza ważne koncepcje wariolacji i szczepienia oraz informacje, jak można zwalczyć niektóre wirusy.

Na niespełna dwustu stronach Zimmer przedstawia obszerną serię anegdot, które ujawniają różnorodność wirusologii na Ziemi. Od badania próbek oceanicznych po odkrycie wirusowego DNA w naszych płucach, od wirusów zintegrowanych z naszymi chromosomami po te, które powodują raka, opowieści zawarte w tej książce zainteresują każdego. Styl pisania autora jest łatwy do zrozumienia i nie wymaga wcześniejszej wiedzy z biologii. Zwięzłość i niewielki rozmiar tej książki sprawiają, że jest ona odpowiednim wstępem do tej fascynującej, mikrobiologicznej części naszego świata.

A jeśli interesuje was bardziej tematyka dziedziczenia – czeka na Was pozycja „Śmiech ma po matce. Tajemnica genów”!

Julia Domeracka

„Musimy nauczyć nasz układ odpornościowy danego wirusa, tak samo jak uczymy nasz mózg tabliczki mnożenia” – czyli rozmowa z Carl Zimmerem.

Czy maseczki są skuteczne w walce z wirusami? Czy koronawirus zostanie wyeliminowany tak jak ospa prawdziwa? O tym (i nie tylko) w rozmowie z Carl Zimmerem. Dziennikarzem, autorem książek popularnonaukowych, takich jak „Śmiech ma po matce” czy „Planeta wirusów”.

Skąd wziął Pan pomysły na pisanie książek popularnonaukowych?

Z tego, co wiem, książki naukowe pochodzą z czasów rewolucji naukowej. Dzielenie się spostrzeżeniami z badań naukowych było częścią nowego podejścia do odkrywania wiedzy o świecie. Ponieważ ani literatura, ani nauka nie jest obca – postanowiłem to połączyć.

Kim chciał Pan być w dzieciństwie? Piłkarzem, prawnikiem, a może właśnie pisarzem?

Chciałem być pisarzem, ale nie byłem pewien jakim. Zrozumiałem to dopiero w wieku dwudziestu lat, a może nawet trochę później.

Wirusy nas otaczają, są z nami od wieków. Jak możemy z nimi walczyć? Szczepienia?

Walczyć z patogenami możemy poprzez tworzenie mechanizmów obronnych, które zapobiegają zainfekowaniu komórek organizmu. Także szczepienia są najskuteczniejszą, a wręcz jedyną metodą walki z wirusami. Musimy nauczyć układ odpornościowy danego wirusa, tak jak uczymy nasz mózg tabliczki mnożenia.

To właśnie dzięki szczepieniom udało się wyeliminować ospę prawdziwą całkowicie. Czy w przypadku koronawirusa są takie szanse?

Z biologicznego punktu widzenia ospa prawdziwa okazała się szczególnie podatna na eliminację. Jednym z powodów na pewno było to, że do zakażenia innych osób dochodziło po wystąpieniu objawów choroby. To właśnie dzięki temu można było odizolować chorych i zaszczepić resztę populacji na danym obszarze. SARS-CoV2 to zupełnie inna bestia. Zakażeni zarażają innych już wiele dni przed wystąpieniem objawów choroby. Jak mówią specjaliści, teraz wirus jest za bardzo rozprzestrzeniony, aby go całkowicie wyeliminować.

Czy sądzi Pan, że gdy skończy się pandemia koronawirusa, zacznie się następna, a po niej następne?

Świat jest nawiedzany przez pandemie od tysięcy lat, więc nie ma powodu, żebyśmy doświadczali ostatniej. Epidemie były, są i będą.

Wiele osób w Polsce bagatelizuje obowiązek noszenia maseczek ochronnych (szczególnie Sobieszczaki z 2lo ☺). Co sądzi Pan o noszeniu maseczek i wirusach? Czy chronią one przed rozprzestrzenianiem się choroby?

Na początku pandemii, naukowcy byli podzieleni co do skuteczności masek w pomaganiu spowolnienia rozprzestrzeniania się koronawirusa. Jednak intensywne badania i przegląd dowodów wykazały, że małe aerozole, które wdychamy, mogą przenosić wirusa. Eksperymenty potwierdziły, że dobre maski mogą powstrzymać jego rozprzestrzenianie się z żywiciela na żywiciela. Nie są to idealne bariery, ale mogą w znacznym stopniu przyczynić się do kontroli pandemii.

A następna pandemia? Myśli Pan, że wyciągniemy pewne wnioski i zapobiegniemy następnej światowej pandemii?

Tak jak już mówiłem, epidemie są z nami od wieków i to jest niepodważalne. Jednak, jeśli będziemy lepiej przygotowani, możemy zatrzymać ją w odpowiednim momencie. Przy dzisiejszym połączeniu całego świata jest to na pewno trudne. Ludzie przemieszczają się z jednego na drugi koniec planety, a razem z nimi również duża planeta wirusów...

Wirtualnie rozmawiała: Julia Domeracka

„Szaman”.

Spektakl "Szaman" przyciągnął nas do grudziądzkiego teatru przede wszystkim swoim intrygującym tytułem. Odbył się on 28 października o godzinie 19.00. Z informacji które do nas docierały, wiedziałyśmy, że spektakl powstał w oparciu o prawdziwe wydarzenia, a właściwie doświadczenia aktorów.

Po wejściu na salę zainteresowała nas sama scenografia, dała nam ona pewność że nie będziemy miały do czynienia z przedstawieniem w jego klasycznym rozumieniu. Scenę wypełniały grube liny zwisające z sufitu, były one miejscem gry aktorów, w którym opowiadali swoje doświadczenia życiowe. Spektakl to oryginalne połączenie stand-upu, dramatu oraz buriackich obrzędów. Na scenie występowało dwóch aktorów, którzy opowiadali swoje historie. Każda z tych opowieści dotyczyła spotkania z tytułowym szamanem, gdzieś na odległych terenach rosyjsko-mongolskich. Całość dopełniała gra na syberyjskich instrumentach oraz intrygujący śpiew Moniki Mariotti. Wrażen dostarczały także autentyczne materiały video nagrane przez Aruna Milcarza- jednego z aktorów. Mężczyźnie udało się zamieszkać oraz uczestniczyć w życiu codziennym Baira Rinczinowa uważanego za jednego z najmocniejszych buriackich szamanów. Monice zaś udało się na poważnie wniknąć w subkulturę tamtejszych szamanów. Opowieść o historii Moniki i Aruna oraz codziennym życiu szamana Baira przypomina nam o podjęciu tak ważnych tematów jak powrót do własnych korzeni, poszanowanie przodków i ich wpływ na nasze doczesne życie. Spektakl zakończyło krótkie spotkanie z aktorami, na którym mogliśmy zadawać pytania oraz usłyszeć, jakie znaczenie miało dla nich spotkanie z tytułowym szamanem. Z jednej strony spektakl okraszony był ironicznym żartem Aruna, który prowokował do śmiechu, z drugiej zaś, poruszał i skłaniał do refleksji. Naszym zdaniem, ich wspólnie opowiedziana historia wciąga i od pierwszych chwil przenosi widza w tereny Baira Rinczinowa.

Mimo że przedstawienie "Szaman" nie należało do najłatwiejszych doświadczeń teatralnych dla dwójki młodych osób, to skłoniło nas do wielu przemyśleń na temat terażniejszości i życia tym co jest tu i teraz. Nasze wyjście do grudziądzkiego teatru uważamy za bardzo udane i tym samym chcemy zachęcić uczniów oraz nauczycieli naszej szkoły na seans filmowy w teatrze. Tak, film w teatrze. Nie wszyscy może wiedzą, że już od kilku dobrych lat działa tu Dyskusyjny Klub Filmowy, ale nie obawiajcie się nie trzeba tu dyskutować. W grudniu w ramach DKF-u odbędzie się projekcja filmu "Kłamstewko" w reżyserii Lulu Wang. Jest to historia pewnej chińskiej rodziny, która nie chce powiedzieć śmiertelnie chorej babci o jej chorobie. Chcąc jednak spędzić z nią czas, który im pozostał, organizują zjazd rodzinny pod pretekstem ślubu jednego z kuzynów. Jedno drobne kłamstewko i ogromna radość babci. Warto dodać, że opowiedziana w filmie historia oparta jest na faktycznych wydarzeniach życia reżyserki. Zapowiada się zatem ciekawy seans. Gorąco polecamy 16 grudnia o godzinie 19.00 w Centrum Kultury Teatr.

Mamy nadzieję do zobaczenia.

Dziękujemy Ola Kastner i Agata Byczkowska klasa 1b

Magnetyzm wokół nas. Jak pole magnetyczne Ziemi wpływa na otaczający świat?

Każdy, kto kiedykolwiek posługiwał się kompasem wie, że ustawia się on zawsze w tym samym kierunku. Wydaje się to oczywiste, już w pierwszych klasach szkoły podstawowej dowiadujemy się, że Ziemia jest wielkim magnesem. Jak jednak to się dzieje i dlaczego w nie tak odległej przyszłości czeka nas wielka zmiana? A co do tego ma zorza widziana na biegunach globu? Postaramy się przybliżyć to w dalszej części artykułu.

Gdy weźmiemy kompas do ręki, zauważymy, że nawet jeśli będziemy nim obracać, igła magnetyczna ustawi się zawsze wzdłuż pewnej linii. Jest to jedna z linii nazywanych liniami pola. Mają one zwrot od magnetycznego bieguna północnego do magnetycznego bieguna południowego. Odróżnienie bieguna magnetycznego od geograficznego jest bardzo istotne, gdyż są one odwrócone i przesunięte względem siebie. Wcześniej wspomniane linie są zobrazowaniem pola magnetycznego Ziemi, którego powstawanie było przez długi czas zagadką dla ludzi. Co prawda, nadal nie mamy pewności, co do mechanizmów tego zjawiska, jednak fizycy opracowali różne hipotezy, które w pewnym stopniu tłumaczą jego powstawanie wokół Ziemi. Według, jednej z najbardziej popularnych wśród naukowców, koncepcji, za magnetyzm ziemski ma być odpowiedzialne zjawisko dynamo magneto hydrodynamicznego.

Żeby lepiej je zrozumieć, musimy odbyć podróż do wnętrza naszej planety. Składa się ono ze skalistego płaszcza o grubości 3000 km, a 2000 km poniżej niego znajduje się płynny obszar, który otacza jądro o stałej konsystencji. Większość geofizyków sądzi, że to właśnie w tym płynnym miejscu dochodzi do kluczowych zdarzeń. Prądy konwekcyjne, zaczynające się w pobliżu rozgrzanego jądra połączone z efektem Coriolisa wywołanym ruchem obrotowym Ziemi, przyczyniałyby się do powstania pola magnetycznego. Jak na razie nie ma wystarczającej ilości dowodów, aby uznać tę hipotezę za prawdziwą.

Niezależnie od pochodzenia, pole magnetyczne Ziemi zmienia się w ciągu wieków. Dzięki informacjom pozyskany podczas badania warstw skalistych, wiemy, że w przeszłości zdarzały się sytuacje, w których pole zniknęło całkowicie, a następnie zmieniało kierunki biegunów na przeciwne. Ostatni raz taka zmiana miała miejsce około 700 000 lat temu. Najnowsze pomiary pokazały, że w ostatnich 100 latach wartość pola magnetycznego Ziemi zmalała o 5%. Jeżeli taka tendencja się utrzyma, następna zmiana biegunów nastąpi za około 2000 lat

Kolejnym zjawiskiem, wartym uwagi, jest zorza polarna. Występuje najczęściej za kołami podbiegunowymi. Obserwowana w górnej atmosferze, ze względu na bliskość biegunów magnetycznych planety, która ma silne pole magnetyczne o charakterze biegunowym. Zwykle to fenomenalne świetlne zjawisko obserwujemy nocą, choć można je niekiedy zaobserwować w ciągu dnia, jeśli natężenie pola magnetycznego jest odpowiednio duże.

By dowiedzieć się, czym jest zorza polarna, należy rozpocząć od przypomnienia sobie wiedzy zdobytej na lekcjach geografii, a dokładniej od właściwości warstw ziemskiej atmosfery. Jedną z jej zewnętrznych warstw jest termosfera, w której dochodzi do absorpcji promieniowania, tak zwanego wiatru słonecznego. Szczególnym obszarem ziemskiej atmosfery jest jonosfera występująca powyżej 50 kilometrów ponad powierzchnią planety. To właśnie tam dochodzi do tworzenia się niezwykłych zjawisk świetlnych. Podczas rozbłysków słonecznych, nasza gwiazda wyrzuca większe ilości cząstek, które schwyte przez ziemską atmosferę poruszają się po torze o kształcie helisy (to kształt przypominający rozciągniętą sprężynę) wzdłuż linii pola magnetycznego łączących obydwie biegunki magnetyczne. Przemieszczanie się cząstek w atmosferze powoduje wzbudzenie atomów w obszarze polarnym, które skutkuje świeceniem zorzowym.

Po silnych wybuchach na Słońcu zorze obserwuje się na niższych szerokościach geograficznych, w tym między innymi w Polsce. Zdarzały się przypadki obserwacji zjawiska w okolicach równikowych oraz podczas prawie niezaburzonego magnetyzmu. Dodatkowo, w historii co najmniej dwukrotnie wywołano zorzę polarną przez detonację ładunku jądowego grzejącego jonosferę, co zostało skrytykowane przez ekologów.

Zjawiska powiązane z ziemskim magnetyzmem budzą wiele emocji wśród pasjonatów nauk przyrodniczych. Jako jedno z nielicznych makro-procesów, pozostawiają tyle pytań, mimo tak dużego udziału w codziennym życiu. Myślimy, że udało nam się przybliżyć zagadnienia związane z polem magnetycznym Ziemi i zorzami polarnymi. Zachęcamy do pogłębiania swojej wiedzy i zapoznania się ze źródłami.

Alicja Tomaszewska i Witek Wieczorek

Źródła: – 'Wizualizacja zorzy polarnej' – Monika Renata Woźniak z Wydziału Elektroniki i Technik Informacyjnych Instytut Informatyki Politechniki Warszawskiej
– wikipedia.org (zorza polarna; termosfera; jonosfera; dynamo magnetohydrodynamiczne; pole magnetyczne)
– 'Fizyka wokół nas' – Paul G. Hewit

Narita Boy – Recenzja

Narita Boy to platformowa gra akcji stworzona przez Studio Koba i wydana przez Team 17. Kierujemy w niej tytułowym chłopcem z Narity i eksplorujemy cyfrowe królestwo. Zmagamy się z Himem, który pragnie przejąć panowanie nad Digital Kingdom. W pierwszej kolejności musimy odzyskać wspomnienia stwórcy, aby móc uzyskać jego wsparcie. Pomoże nam również nasz miecz Techno-sword.

Podczas kolejnych walk z hordami przeciwników poznajemy następne ruchy, pozwalające nam coraz bardziej zatracić się w ferworze walki. W grze występują takie ruchy jak pchnięcie do przodu, uderzenie w dół, wyskok razem z mieczem, strzał przy pomocy naszego miecza, lecz trudno doszukać się w nich wiele innowacji. Pomimo kolejnych typów wrogów, walka nie wydaje się po pewnym czasie wynagradzająca. Przemierzanie następnych lokacji polega na zebraniu 3 przedmiotów, aby potem znowu znaleźć 3 przedmioty i tak dalej. Lokacje są bardzo liniowe i po ukończeniu jednego z czterech światów nie można już do niego wrócić, co spowodowało, że nie udało mi się wymaksować gry, gdyż jedna ze znajdziek została przeze mnie przypadkiem pominięta. W fabule gry widać potencjał, jednak po jakimś czasie zaczęła mnie nudzić. Tekst zawiera mnóstwo komputerowego żargonu, który warto znać, aby zrozumieć większość dialogów. Możemy się natknąć na mnóstwo nawiązań do wielu tekstów kultury, takich jak DMC DeLorean czy Power Glove.

Pomimo tego, że gra nie domaga w rozgrywce, to oprawa audiowizualna jest szalenie dobra. Gdyby przyszło mi ją oceniać w skali szkolnej, to dostałaby ode mnie stopień celujący. Lokacje i postacie wyglądają niesamowicie i trudno od nich oderwać oko. Design stworzeń oddaje ducha lat osiemdziesiątych, urzekająca jest ich elektroniczna wersja. Wydobywające się z głośników syntezatory pozwalają się wczuć i zachęcają do walki i eksploracji.

Pomimo coraz mniejszej ochoty ukończenia tytułu podczas gry, myślę, że warto dać mu szansę, zwłaszcza dlatego, że jest dostępny w Xbox Game Pass na komputerze, jak i na konsoli.

Kryzysy tu, kryzysy tam

Witam w listopadzie! Obecny sezon piłkarski, tak jak każdy inny, jednym kibicom sprawia radość, drugim zaś smutek. Są jednak drużyny, których tak słabej formy przed sezonem nikt nie zakładał. Mowa tu o FC Barcelonie, Manchesterze United i Legii Warszawa. Wszystkie trzy ekipy zmieniły już managerów, jednak czy to pomoże?

Duma Katalonii, poza kryzysem formy, przeżywa również kryzys ekonomiczny. Jest to oczywiście pokłosie pandemii koronawirusa, ale duży wpływ na obecny stan finansów Barcelony ma też polityka byłego już prezydenta- Josepa Marii Bartomeu. Oferował on piłkarzom tak horrendalnie wysokie stawki, że wołał siedzieć w Blaugranie na ławce niż przechodzić do innych klubów, gdzie mieliby szansę na regularną grę. Z drużyną pożegnał się Lionel Messi. Argentyńczyk chciał pozostać na Camp Nou, ale przepisy La Liga stanowią, że piłkarz, przedłużając umowę z danym klubem, nie może zarabiać mniej niż 50% poprzedniego wynagrodzenia. Sprawilo to, że nowy prezydent- Joan Laporta, mimo że bardzo chciał, to nie mógł zatrzymać Messiego w Katalonii. 1,4 miliarda euro długu klubu sprawia, że jedyne nowe umowy, jakie Barca może podpisywać, to te z zawodnikami, którym skończył się kontrakt w poprzedniej drużynie. Dodatkowo Dumę Katalonii trapią kontuzje, a u najlepszego napastnika drużyny- Sergio Aguero, wykryto arytmie serca, przez co prawdopodobnie będzie musiał zakończyć on karierę. Stan finansów przekłada się na wyniki sportowe Barcelony. W lidze zajmują oni co prawda 6 miejsce, ale do prowadzącego Realu Madryt tracą aż 10 oczek. W pierwszych dwóch meczach Ligi Mistrzów Katalończycy nie zdołali oddać ani jednego celnego strzału na bramkę. Przebrane El Clasico przelało czarę goryczy w sprawie szkoleniowca drużyny- Ronald Koemana. Holender, mimo wysokiego odszkodowania (13 milionów euro), został zwolniony. Jego następcą został były kapitan i żywa legenda klubu- Xavi Hernandez. Kibice Katalończyków liczą, że pójdzie on śladami Pepa Guardioli, który, wychowany przez Barcelonę, obecnie jest czołowym trenerem świata.

Czarnym koniem letniego okienka transferowego śmiało można było nazwać drużynę Manchesteru United. Czerwony Diabły ściągnęły wielu czołowych zawodników: Raphaela Varane'a, Jadona Sancho i, przede wszystkim, Cristiano Ronaldo. Portugalczyk, mimo 36 lat na karku, dalej jest jednym z najlepszych zawodników na świecie. Kibice zaczęli świętować, gdyż z takim składem trzeba wywalczyć pierwsze trofeum w trzyletniej kadencji szkoleniowej Ole Gunnara Solskjeara. Początek sezonu był wyśmienity. Fani Czerwonych Diabłów świętowali podwójnie, ponieważ ich odwieczny rywal- Arsenal, w pierwszych trzech spotkaniach ligi nie zdołał ani razu pokonać bramkarza przeciwnika.

Pierwszy kubeł zimnej wody na głowę angielskich kibiców wylało jednak Young Boys Berno, pokonując Manchester United w Lidze Mistrzów 2-1. Od tej pory drużyna Solskjaera zaczęła grać w kratkę. W ostatnich 5 spotkaniach ligowych Czerwone Diabły zdobyły zaledwie 3 punkty, a kibiców rozwścieczyła porażka 0-5 na własnym stadionie z Liverpooliem. W Manchesterze liczono, że gra drużyny odmieni się po przerwie reprezentacyjnej, ale gdy 16 w tabeli Watford wygrał z United aż 4-1, podjęto decyzję o zakończeniu współpracy z Ole Gunnarem Solskjaerem. Czerwone Diabły po 12 meczach mają tylko 17 oczek, dla porównania zaś „spadający do drugiej ligi” Arsenal- 20.

Gdy rok temu do Ligi Europy w przyspieszonych eliminacjach zakwalifikowała się drużyna Lecha Poznań, zespół Dariusza Żurawia w Ekstraklasie punktował zdecydowanie poniżej oczekiwań, co budziło uśmiech na twarzach kibiców warszawskiej Legii. Czas pokazał, że zaledwie 12 miesięcy później klub ze stolicy pobił Kolejorza. I to co najmniej kilkukrotnie. W przeszłości często, gdy Legioniści kwalifikowali się do europejskich pucharów, odpuszczali rozgrywki ligowe, ponieważ wiedzieli, że strata do prowadzących drużyn będzie na tyle mała, że spokojnie dadzą radę ją nadrobić w rundzie wiosennej. Tak też miało być tym razem. Kibice usprawiedliwiali porażki w Ekstraklasie, tym bardziej, że Legia w Lidze Europy zdołała pokonać zdecydowanie wyżej notowane Leicester i Spartaka Moskwa. Trener Czesław Michniewicz uznawany był za cudotwórcę. Niestety, tylko do czasu. W Ekstraklasie Legia przegrywała mecz za meczem, nawet z beniaminkami, m. in. z Termalicą Bruk-Bet Nieciecza (Niecieczę zamieszkuje całe 750 osób). Kibice zaczęli się niepokoić wynikami w lidze, ponadto z europejskiego snu Wojskowych skutecznie wybudziło Napoli. Dramatyczna forma Legii w Ekstraklasie dalej się utrzymywała, dlatego prezes Dariusz Mioduski podjął decyzję o rozwiązaniu umowy z Czesławem Michniewiczem. Nie poprawiło to jednak gry mistrzów Polski, którzy przegrali aż 6 spotkań z rzędu. 21 listopada podczas spotkania w Zabrze w 92 minucie bramkę Legii na 3-2 strzelił Krzysztof Kubica, jednak trafienie zostało anulowane. Gdy wydawało się, że fatalna passa warszawiaków wreszcie się skończy, w 96 minucie piłkę w siatce Cezarego Miszty umieścił ponownie Krzysztof Kubica- tym razem nie było jednak mowy o spalonym, a Legia przegrała siódme spotkanie z rzędu. Myślę, że polscy kibice spodziewali się wielu możliwych scenariuszy, ale na pewno nie czegoś takiego. Po 13 rozegranych meczach Wojskowi mają na koncie 9 punktów i zajmują 17 miejsce w tabeli, a do prowadzącego Lecha Poznań tracą aż 23 oczka. Myślę, że dalej nikt nie wierzy w to, że Legia spadnie do 1. Ligi, ale jeśli klub ten chce uniknąć największej kompromitacji w dziejach, to musi się obudzić, bo może okazać się, że jest już za późno.

ANGIELSKI ZAKĄTEK

1. Słówka miesiąca:

carnivore – mięsożerca

roślinożerca – herbivore

omnivore – wszystkożerca

obesity – otyłość

kwitnący – flowering

wyschnięty – withered

rotten – zgniły

exaggerate – przesadzać, wyolbrzymiać

preesh – podziwiać, szanować

hail – witam, grad

savoury – słonawy, słony

kokanee – nerka (ryba)

bumbag, bum bag, fanny pack, waist bag – nerka, torba biodrowa

mouse miles – czas spędzony na korzystaniu z komputera

Sepak Takraw – siatkówka kopana (dyscyplina sportu z Azji)

hurling – popularny w Irlandii rodzaj hokeja na trawie

zorbing – turlanie się w plastikowej kuli

street luge – sport polegający na jak najszybszym zjeździe po asfaltowej drodze leżąc na deskorolce

capoeira – połączenie brazylijskiego tańca i stylu walki

dodgeball – gra w dwa ognie, zbijak

2. Przysłowie

Don't count your chickens before they hatch. – Nie chwal dnia przed zachodem słońca.

Autorstwa: Ola Rogucka, Maja Ostrowska, Jagoda Żuchowska

**II LO im. Króla Jana
III Sobieskiego**

Ul. Marcinkowskiego 10
86-300 Grudziądz.
tel/fax (0-56) 462-22-65

e-mail:dyrektor@lo2.grudziadz.pl

II LO

Zapraszamy na stronę:
www.lo2.grudziadz.pl

Redakcja:

Alicja Karwowska, Julia Ochendal, Magda Saucha, Klaudia, Faffek, Weronika Puchowska, Julia Domeracka, Ola Kastner, Agata Byczkowska, Alicja Tomawszewska, Ola Rogucka, maja Ostrowska, Jagoda Żuchowska, Witek Wieczorek, Kacper Cholewiński, Marek Grubiński,

Okładka i obrazki w środku: Iga Szczepńska

Opiekun: p. prof. Katarzyna Bartos

Skład komputerowy: Katarzyna Lubańska, Dominika Wiśniewska, Ksenia Iwanowska, Klaudia Maciąg